Salwator utajony!

Minął przewspaniały, światowy Kongres Eucharystyczny w Kartaginie, minął nasz krajowy Kongres Eucharystyczny w Poznaniu, minęły różne diecezjalne Kongresy Eucharystyczne, ale pozostał z nami utajony w Najświętszym Sakramencie Chrystus-Król, został nietylko we wspaniałych katedrach, w bazylikach i wielkich miastach, lecz pozostał także w maleńkich wiejskich kościółkach, został w zlepionych z liści, czy gliny świątyńkach misyjnych, by okazać ludziom miłość, by mieszkać z nimi, by za nich się ofiarować, by ich posilać i pocieszać, by do ludzi przemawiać, by całą ludzkość zbawiać!



Nie zważa utajony Salwator na to, że nie wszyscy będą Go czcić w Najśw. Sakramencie, że nie wszyscy będą korzystać z Jego obecności i niepojętej miłości, że wielu nie uwierzy w wielką tajemnicę eucharystyczną, że będą obojętni, a nawet świętokradzcy.

Nie zważa na to wszystko Pan Jezus, gdyż pragnie być z ludźmi, wypełniając Boskie przyrzeczenie, jakie dał uczniom Swoim: „...oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“. (Mat. 28, 20).

Został Salwator utajony z ludźmi, aby ich zbawiać.

W Najśw. Sakramencie przebywa Pan Jezus, jako „Salvator mundi“, „Zbawiciel świata“, by w dalszym ciągu prowadzić wielkie dzieło zbawienia ludzkości całej. Chociaż samo przyjście na świat Boga-Człowieka mogło wszystkich ludzi zbawić, choć wystarczyła jedna kropla Krwi Najświętszej, by każdy człowiek mógł się do nieba dostać, to jednak Jezus Chrystus dołączył do

przyjścia na świat, do Męki Swej i ukrzyżowania, obecność w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, by koniecznie zbawić tych wszystkich, którzy zechcą skorzystać z miłości Boga Eucharystycznego i z Jego bezgranicznego poświęcenia.

Nie zapominajmy o tem, że w Najśw. Sakramencie został Salwator utajony nietylko dla wiernych dusz, nietylko dla świętych i wybranych, ale i dla niewiernych, dla złych i bezbożnych, dla nieszczęśliwych i zaślepionych grzeszników. Został szukać tych owiec zgubionych, by je ratować przed wieczną zgubą, został, by te dusze zbawić, boć w Najśw. Sakramencie jest Pan Jezus naprawdę jako „Salvator mundi", jako „Zbawiciel świata".

Wartałoby ten moment podkreślać w pismach i kazaniach na temat eucharystyczny, wartałoby to poruszać i z naciskiem podnosić na Kongresach Eucharystycznych!

Salwator utajony został z nami w Najśw. Sakramencie, by się za nas ofiarować.

W nieskończonej i niepojętej miłości Swej ku ludziom, postanowił Pan Jezus ponawiać nieustannie Swą Ofiare krzyżowa przez tysięczne i miljonowe ofiary bezkrwawe, przez ofiarę Mszy świętej. Przy każdej Mszy św. błaga Jezus Chrystus Ojca Swojego o litość i przebaczenie tak dla całej ludzkości, jak też i dla każdej duszy z osobna. Ustawicznie, dniem i nocą wznosi sie z ołtarzy wołanie: „Ojcze, odpuść im!" (Łuk. 23, 34).

Niejeden człowiek jeszcze nie wstał z łoża nieprawości, jeszcze się nie przebudził, po spełnionym grzechu, a już Jezus utajony z najbliższego ołtarza błagał obrażonego Boga o litość nad nieszczęśliwym. A ileż to Mszy św. odprawia się za nas nietylko gdy czuwamy, modlimy się lub pracujemy, lecz i w nocy, gdy spoczywamy. Naprawdę, człowiek każdy jest otoczony nieustanną ofiarą i ciągłem wołaniem utajonego Zbawiciela. Biada nam, jeżeli z tych tysięcy, ba nawet miljonów Mszy świętych, jakie się za nas w czasie naszego życia odprawią, nie skorzystamy! Jezus chce koniecznie każdego zbawić, przez ciągłe ofiarowanie się przy Mszy świętej.

Przebywa Salwator utajony w Najśw. Sakramencie, by ludzi karmić w Komunji świętej.

Żadna matka nie spieszy z taką miłością i troskliwością do swego ukochanego dziecka, by je nakarmić i uszczęśliwić, jak spieszy Pan Jezus do każdego człowieka, tego dziecka Bożego, by się z nim zjednoczyć, by go nakarmić własnem Ciałem Swojem

i napoić własną Krwią Swoją, by go umocnić Swym Boskim Duchem, by i duszę człowieka zespolić w uścisku Eucharystycznym ze Swą Duszą ludzką, by podnieść wygnańca tej ziemi w górę, ubóstwić go i uanielić.

Czemuż więc tak mało ludzi daje się porwać świętej Eucharystji? Czemuż tak mało jeszcze jest Komunij na świecie? Powinno ich być znacznie więcej!

Salwator utajony pragnie przemawiać do ludzi z Najświętszego Sakramentu.

Może ktoś sobie pomyśli, że przecież to nie jest możliwe, by Jezus utajony z ołtarza do nas przemawiał, że słyszymy nieraz głos zastępców Chrystusa, głos papieży, biskupów i kapłanów, ale Jezusa samego nigdy nie słyszymy i słyszeć nie możemy. A jednak Jezus utajony do nas przemawia, tylko „sine strepitu verborum", „bez hałasu słów"; a choć przemawia cicho, spokojnie, to jednak mówi wstrząsająco i wzruszająco; przemawia w duszy, przemawia przez głos sumienia i niejedną już duszę w ten sposób pozyskał i nawrócił.

Opowiadają, że sławny muzyk, żyd Cohen, stał dumnie w kościele w czasie nabożeństwa i nagle w czasie podniesienia Najświętszego, utajonego Salwatora, upadł na kolana przed Eucharystją. Upadł żydem i niewierzącym w Najśw. Sakrament, a wstał chrześcijaninem, zakonnikiem i wielkim czcicielem Najśw. Eucharystji. Któż to do niego przemówił, któż go nawrócił, jeśli nie Salwator utajony?

Chce też Salwator utajony ludzi pocieszać.

Biedni, strapieni, głodni i zrozpaczeni ludzie znajdą napewne i to prawdziwą pomoc i pociechę w Najśw. Sakramencie. Ileż to osób odzyskało zdrowie, ile uspokoiło się przed Jezusem utajonym!

Nieraz ludzie ludzi nie zrozumieją i nie pocieszą, ale Jezus zrozumie, wysłucha i pocieszy. Ludzie często odepchną, wyśmieją i potępią, ale nie odepchnie, nie wyśmieje i nie potępi, lecz przeciwnie przygarnie, przebaczy i pocieszy Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie. Wszak woła wszystkich do Siebie, mówiąc: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę".

O gdyby to ludzie szli na adorację Najśw. Sakramentu, gdyby chętniej spieszyli do kościołów, do Salwatora utajonego, gdyby częściej

i tłumniej zapełniali świątynie Pańskie, niż kinoteatry, dancingi, plaże, restauracje i parki, byłoby więcej zdrowia i chleba, więcej radości życia i powodzenia, więcej pokoju i szczęścia na naszym świecie!

Więc spieszmy do utajonego Salwatora, a On nas nakarmi i umocni, On do nas przemówi, On nam przebaczy, pobłogosławi nas i uszczęśliwi!

Ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

Przebłaganie Salwatora utajonego

używane przez OO. Salwatorjanów na misjach i rekolekcjach.

Za brak wiary w Najświętszy Sakrament i nienawiść ku Tobie, Jezu utajony!

Przepraszamy Cię Zbawicielu!

Za miotanie bluźnierstw na Najśw. Sakrament i poniewieranie Imienia Twego!

Przepraszamy Cię Zbawicielu!

Za obojętność dla Najśw. Sakramentu i zapominanie o Tobie, Boże!

Przepraszamy Cię Zbawicielu!

Za niepamiętanie o wartości Mszy św. i zaniedbanie Najświętszej Ofiary Twojej!

Przepraszamy Cię Zbawicielu!

Za lekceważenie częstej Komunji św., za opuszczanie Komunji wielkanocnej i nieprzyjmowanie wiatyku na drogę do wieczności!

Przepraszamy Cię Zbawicielu!

Za świętokradztwa, dokonywane na Najśw. Sakramencie i za znieważanie świątyń i ołtarzów Twoich!

Przepraszamy Cię Zbawicielu!

Za wszystkie grzechy, popełnione w kościele, jakoteż za zbrodnie lat ostatnich!

Przepraszamy Cię Zbawicielu!

Za odstępstwo od świętej wiary naszej!

Przepraszamy Cię Zbawicielu!

Za bluźnierstwa i przekleństwa!

Przepraszamy Cię Zbawicielu!

Za nienawiść i krzywoprzysięstwa!
Przepraszamy Cię Zbawicielu!
Za sponiewieranie Ojca św., biskupów i kapłanów!
Przepraszamy Cię Zbawicielu!
Za okropne zabójstwa i krwi niewinnej przelanie!
Przepraszamy Cię Zbawicielu!
Za namawianie do grzechu i liczne zgorszenia!
Przepraszamy Cię Zbawicielu!
Za grzech lubieżności i Sakramentu małżeństwa sponiewieranie!
Przepraszamy Cię Zbawicielu!
Za krzywdy wyrządzone, a nie wynagrodzone!
Przepraszamy Cię Zbawicielu!
Za grzechy językiem złośliwym popełnione!
Przepraszamy Cię Zbawicielu!
Za chęć używania i zabawy Twój Boski Majestat obrażające!
Przepraszamy Cię Zbawicielu!
Za grzech pijaństwa i narodu naszego do niego przywiązanie!
Przepraszamy Cię Zbawicielu!
Za grzech pychy i zazdrości!
Przepraszamy Cię Zbawicielu!
Za obowiązków stanu zaniedbanie!
Przepraszamy Cię Zbawicielu!
Za grzechy przeciw Duchowi Świętemu!
Przepraszamy Cię Zbawicielu!
Za grzechy o pomstę do nieba wołające!
Przepraszamy Cię Zbawicielu!
Przebacz Panie, przebacz ludowi Twemu!

(Trzy razy kapłan i trzy razy lud).

Rekolekcje zamknięte

odbędą się

w Domu Rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Dla Arcybractwa Matek chrześcijańskich: rozpoczęcie 26 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 30 lipca rano.

Dla Panien: rozpoczęcie 1 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 5 sierpnia rano.

Dla Panien: rozpoczęcie 6 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 10 sierpnia rano.

Dla Matek: rozpoczęcie 11 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 15 sierpnia rano.

Dla pp. Organistów: rozpoczęcie 18 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 22 sierpnia rano.
Dla Pań Nauczycielek: rozpoczęcie 23 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 27 sierpnia rano.
Dla uczniów szkół średnich (z wyższych klas): rozpoczęcie 27 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 31 sierpnia rano.
Dla Wdów: rozpoczęcie 2 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 6 września rano.
Dla Panien z Bractwa Różańca św.: rozpoczęcie 9 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 września rano.
Dla Kapłanów: rozpoczęcie 22 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 26 września rano.
Dla pp. Akademików (Stud. uniwers.): rozpoczęcie 7 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 12 października rano.
Dla Mężczyzn (Rzemieślników): rozpoczęcie 11 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 15 października rano.
Dla Zakonników: rozpoczęcie 19 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 28 listopada rano.
Dla Zakonnic: rozpoczęcie 9 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 18 grudnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, niech się raczy zgłosić, podając swój dokładny adres. Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia“. W razie braku miejsca, damy o tem znać i poprosimy o wzięcie udziału w innym, następnym kursie rekolekcyjnym.

Wszystko, czego potrzeba z wiktu i do spania, **dostaje się na miejscu,** w domu rekolekcyjnym.

Za całe utrzymanie płaci się 15 złotych. Osoby mniej zamożne złożą 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce **bezpłatne.** Opatrzność Boża za nie nagrodzi!

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:
OO. Salwatorjanie, Trzebinia 2. (Małopolska).

W Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach:

Rekolekcje dla Kapłanów rozpoczną się wieczorem: 4 sierpnia, 25 sierpnia, 5 września, 22 września, 6 października, 20 października i 17 listopada.

Na prywatne rekolekcje można w każdym czasie przybyć.

Adres:
Dom Rekolekcyjny OO. Jezuitów — Dziedzice, Śląsk.

W Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie.

Rekolekcje dla Kapłanów rozpoczną się wieczorem: 4 i 25 sierpnia, 15 września, 6 października, 17 listopada i 1 grudnia.

Na prywatne rekolekcje można w każdym czasie przybyć.

Adres:
Dom Rekolekcyjny OO. Jezuitów — Lwów, ul. Dunin-Borkowskich 1.

W Domu Rekolekcyjnym w Kokoszycach na Śląsku Gór.

Dla Księży: 25—29 sierpnia, 15—19 września, 13—17 października, 10—14 listopada.

Adres:

Księżówka, Kokoszyce, poczta Wodzisław — Śląsk Górny.

Na rekolekcje zamknięte serdecznie zapraszamy. Prosimy też, by każdy rekolektant, czy rekolektantka raczyli zachęcać znajome osoby na rekolekcje. Kursy rekolekcyjne na listopad i grudzień ogłosimy później.

Redakcja.

Z Ruchu Rekolekcyjnego.

We Wrocławiu, na niemieckim Śląsku, przemawiał do niewiast z katolickiego Związku robotnic w czasie uroczystości ich 25-letniego jubileuszu, J. Em. Ks. Kardynał Bertram. W przemówieniu swem pod-



J. Em. Książe Metropolita Sapieha wśród Sodalisów abiturjentów na rekolekcjach w Trzebini.

niósł Dostojnik Kościoła znaczenie religji w życiu człowieka i wyraził swą wielką radość z tego, że katolickie matki i panienki ze Związku mają wielkie przywiązanie do rekolekcyj zamkniętych i do dni odnowienia rekolekcyjnego. „To sprawia wielką radość biskupowi“ — powiedział Ks. Kardynał między innemi. Nazwał też rekolekcje „dniami na górze Tabor“ (Tabortage).

Jak zagranicą agitują na rzecz licznego udziału w kursie rekolekcyjnym?

Ponieważ wiedzą, że kurs rekolekcyjny, podyktowany z domu rekolekcyjnego, może być akurat bardzo niedogodny dla danego stanu, zwłaszcza dla tych, którzy się muszą starać o urlop, względnie w czasie urlopu odprawić rekolekcje zamknięte, przeto dany Związek sam naznacza terminy rekolekcyjne dla swoich członków, po uprzedniem porozumieniu się z nimi, a zarząd domu rekolekcyjnego terminy aprobuje i kursy cieszą się wielką frekwencją. Tak np. zrobił Związek urzędników z Neustadt (niem. Górny Śl.). Zaagitował na rzecz rekolekcyj zamkniętych okręgowy zarząd Związku i kursy mają liczne zgłoszenia.

Ciekawe wrażenia z rekolekcyj u rekolektantów zagranicznych.

W domu rekolekcyjnym w Heiligkreuz (niem. G. Śl.) znaleziono w celach ciekawą zachętę ze strony rekolektantów, jaką pozostawili po odbytych rekolekcjach dla swoich następców. Jeden z nich pisze tak. „Dla mojego następcy! O, jak to miło odprawić zamknięte rekolekcje! Tu się tylko z Bogiem obcuje. Tutaj odżyje człowiek naprawdę i odnowi się na duchu“. Następuje w dalszych słowach podziękowanie za rekolekcje. Inny znów tak się odzywa do swego następcy: „Kochany następco, który tu w tym pokoju odprawisz zamknięte rekolekcje, pozwól, że cię zapewnię, iż to będą najmilsze i najobfitsze w łaski dni w twojem życiu. Słuchaj pilnie i z uwagą nauk rekolekcyjnych, zachowaj sumiennie porządek rekolekcyjny i módl się jak najwięcej, a Bóg ci użyczy tego szczęścia i tego błogosławieństwa, jakiego ja tutaj skosztowałem“.

Rekolekcje S. M. P.

Młodzież śląska z S. M. P. odbyła zamknięte rekolekcje w czasie Zielonych Świąt w Kokoszycach i Dziedzicach. W Kokoszycach brało udział 106 druhów, a w Dziedzicach 50. Jakiż to śliczny objaw głębokiej religijności wśród druhów ze Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej! Postanowili ci młodzi rekolektanci propagować wśród kolegów i znajomych rekolekcje zamknięte. Na następny kurs rekolekcyj zamkniętych w Dziedzicach, który się odbędzie 14—18 sierpnia bież. roku, zgłosiło się już 40 druhów. Redakcja winszuje młodzieży śląskiej takiego sukcesu rekolekcyjnego!

Rekolekcje dla kapłanów na Jasnej Górze.

Na mocy uchwały Episkopatu, odbywać się będą co roku na Jasnej Górze dwa kursy rekolekcyj dla kapłanów z całej Polski. W roku bieżącym odbędzie się pierwszy kurs rekolekcyj zamkniętych tylko dla księży proboszczów w dniach 29 lipca — 1 sierpnia pod przewodnictwem J. Em. Ks. Kardynała Prymasa, zaś następny kurs poprowadzi J. E. Ks. Biskup Przeździecki, od 5—8 sierpnia. Rekolekcje kapłańskie na Jasnej Górze mają być głoszone i nadal przez Księży Biskupów.

Encyklika Ojca św. Piusa XI „Mens Nostra".

O coraz silniejszem korzystaniu z ćwiczeń duchownych.

(Ciąg dalszy).

W czasach późniejszych ludzie odczuwali nieustannie pragnienie cichej samotności, w której dusza, zdala od świata, przykładałaby się do spraw niebiańskich. Znaną jest zresztą rzeczą, że im więcej burzliwe przeżywa społeczeństwo czasy, tem więcej Duch Św. zniewala dusze spragnione sprawiedliwości i prawdy do samotności, „aby wolne od namiętności cielesnej, częściej mogły oddawać się mądrości Bożej w świątyni ducha, gdzie w ciszy oderwanej od trosk ziemskich, radują się w świętych rozmyślaniach i rozkoszach wiecznych" [23]).

Kiedy Bóg w Opatrzności Swojej w Kościele wielu wzbudził mężów sowicie obsypanych darami niebiańskiemi i nauką życia nadprzyrodzonego, wybitnych, którzy ustalili mądre zasady i metody ascetyczne na podstawie objawienia Bożego, przeżyć własnych lub doświadczeń wieków ubiegłych, ukazały się z zarządzenia Opatrzności Bożej, wysiłkiem znakomitego sługi Bożego, Ignacego Lojoli, ćwiczenia duchowne, słusznie „skarbem" nazywane — jako określił je czcigodny ów mąż ze słynnego zakonu benedyktyńskiego, Ludwik Blosjus, a wyrażenie jego przytacza św. Alfons Marja Liguori w liście przepięknym „O ćwiczeniach, które odprawiać należy w samotności" — „skarb, który Bóg w obecnych rozwarł czasach dla Kościoła Swego i za który słusznie jak najgorętsze składać Mu trzeba dzięki [24]).

Ćwiczenia te duchowne, których sława dość szybko rozeszła się w Kościele, zapaliły do radośniejszego przyswajania sobie świętości pomiędzy wielu innymi św. Karola Boromeusza, który jak wspomnieliśmy już przy innej sposobności „zwyczaj ćwiczeń wśród duchowieństwa i ludu uchwalił" [25]) oraz zabiegliwą gorliwością swoją i powagą jak najodpowiedniejszemi wzbogacił przepisami i wskazówkami, a poszedł nawet tak daleko, że założył dom, w którymby mogli ludzie się w ignacjańskich przedewszystkiem rozmyślaniach wyszkolić. Dom ten nazwał Asceterium. O ile wiemy, należy go powitać jako pierwszy pomiędzy wszystkiemi innemi, które później w szczęśliwem zakwitły naśladownictwie.

Kiedy bowiem coraz więcej rosło w Kościele znaczenie ćwiczeń, powstało w przedziwny sposób coraz więcej takich domów. Możnaby je naprawdę nazwać przytułkami wielce przydatnemi wśród pustyni tego życia, w których osobno, krzepią się i zasilają strawą duchowną wierni płci obojga. Rzeczywiście po straszliwym huraganie wojny, która wstrząsnęła tak głęboko ludzkością, po tylu ranach, które nadwątliły pomyślność duchową i świecką tylu narodów, któż zdoła wyliczyć niezmierną rzeszę tych, którzy widząc kurczące się i niknące próżne nadzieje dotychczasowe,

---

23) Leo Magn. Serm. 19 (Migne P. L., t. 54, col. 186). 24) S. Alfonsi M. de Liguori, Lettera sull'utilita degli Essercizi in solitudine, Opere ascet. (Marietti, 1847) vol. 3, pag. 616. 25) Const. Apost., Summorum Pontif., 25 incl. 1922; Acta Ap. Sedis., vol XIV (1922), pag. 421.

zrozumieli jasno konieczność cenienia wyżej dóbr niebieskich aniżeli ziemskich, i za przemożną Ducha Św. pomocą do świętego schronili się odosobnienia, aby prawdziwy znaleźć pokój duszy? Świadczą o tem najwymowniej ci wszyscy, którzy, czy to porwani pięknością doskonalszego i świętszego życia, czy jak najgroźniejszemi czasu falami miotani, czy życia troskami znękani, czy uciemiężeni intrygami i podstępami, czy też sprośną wielce racjonalizmu zarazą nadwątleni albo ponętami zmysłów zbrukani, chroniąc się do owych świętych przybytków, zakosztowali tam pokoju samotności z tem większą słodyczą, im większe przeżyli trudy, a rozmyślając o rzeczach niebieskich, wedle praw nadprzyrodzonych ukształtowali życie. Radując się zatem wielce i głęboko odczuwając wdzięczność z powodu odrodzenia się rzetelnej pobożności i upatrując w jej rozszerzeniu najwalniejsze oparcie i pomoc przeciw zarażającym złym mocom, przyłożymy się równocześnie, o ile od nas zależy, do spełnienia najmilszego zamiaru Dobroci Bożej, aby tajemnicze to wezwanie tchnieniem Ducha Św. rozbudzone w umysłach ludzkich, nie pozbawić upragnionych wielce, a obfitych darów niebiańskich.

Czynimy to tem chętniej, że, jak widzimy, poprzednicy utorowali Nam drogę. Dawno już bowiem Stolica ta Apostolska, która ćwiczenia duchowne często polecała słowy, przykładem swoim i powagą poucza wiernych, zamieniając niejednokrotnie na kilka dni dostojny Pałac Watykański na Wieczernik rozmyślań i modlitw. Zwyczaj ten z niemałą serca radością i pociechą i Myśmy podjęli. Aby taką radość i pociechę Sobie i otoczeniu Swojemu za zgodnem wszystkich życzeniem zgotować, zarządziliśmy już teraz wszystko, aby corocznie w tym Pałacu Naszym odprawiały się ćwiczenia duchowne. (C. d. n.).

Z Domu Rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini.

Nasz maleńki Domek Rekolekcyjny ma tak dużo kursów i tak wiele zgłoszeń, że **trzeba będzie koniecznie dobudować kilka pokoików**, by było wygodnie rekolektantom i rekolektantkom i byśmy zyskali coś więcej miejsca. Kosztorys tej dobudówki wskazuje **kwotę 10.214 złotych**, a tu jeszcze dawniejsze długi niezupełnie spłacone, a i wewnętrzne urządzenie potrzebuje pewnych wydatków. I tak nasze SS. Salwatorjanki, które opiekują się Domem św. Józefa, nie miały dotychczas nawet pralni, a przecież wiemy, ile to jest bielizny do prania w takim domu rekolekyjnym, i musiały, jak jakie cyganiątka, prać bieliznę w kotle na dworze, zimą i latem, wśród mrozu i skwaru. Trzeba więc będzie i pralnię czem prędzej urządzić. Wiele dobrych osób pomogło nam już w spłacaniu długów i w urządzeniu wewnętrznem, ale to wszystko za mało! Ufamy niezłomnie Opatrzności Bożej, że ten dobry Jezus, dla którego pracujemy, wzbudzi wśród majętnych i wśród mniej zamożnych ofiarność na tak wielki i zbożny cel, jakim jest Dom Rekolekcyjny.

Za dotychczasową pomoc ślemy wszystkim Współpracownikom oraz Współpracownicom naszym serdeczne „Bóg zapłać!“ i przypominamy

Im, — o czem już była wzmianka w „Dzwonku Rekolekcyjnym“ na miesiąc lipiec b. r. — że **odprawia się u nas w Trzebini w kościele Najśw. Serca P. Jezusa 13 razy w roku msza św. i dwa razy każdego dnia modlimy się za naszych Współpracowników i Współpracownice,** a więc i za Ofiarodawców, za Rekolektantów i Rekolektantki, jak również i za te osoby, które nasze pismo abonują i rozszerzają. **Te msze św. i modlitwy ofiaruje się za nich tak za ich życia, jak też i po ich śmierci.**

Na rekolekcjach **dla mężczyzn** w dniach **16—19 czerwca** było 6 panów, ale choć liczbowo słaby, jakościowo jednak był ten kurs silny. Rekolektanci odprawiali rekolekcje z wielkiem przejęciem, a jeden z panów,



Panowie na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini
od 16 — 19 czerwca 1930 r.

urzędnik, tak się przejął potrzebą własnej duszy i potrzebą dusz dzisiejszych ludzi, że postanowił być „bezczelnie“ apostolskim, ponieważ nieprzyjaciele wiary i religji są „bezczelnie“ śmiali w swej niszczącej i gubiącej dusze agitacji. Brawo! Vivant sequentes! O gdyby tak kochani nasi mężczyźni rekolekcje zamknięte odprawiali — inaczej wyglądalibyśmy wówczas!

Rekolekcje **pomaturzystów 21—25 czerwca**, wypadły nadspodziewanie. Mieli przybyć abiturjenci z dwóch diecezyj, krakowskiej i kieleckiej i spodziewaliśmy się liczby tak około 30-tu, tymczasem zgłosiło się w ostatniej chwili aż 70-ciu. Wobec tego, że nasz Dom Rekolekcyjny św. Józefa w Trzebini może pomieścić tylko około 50 osób, był zmuszony

Ks. Prezes Winkowski w ostatnim prawie momencie posłać Sodalisów z Krakowa i Zakopanego do Domu Rekolekcyjnego OO. Jezuitów w Dziedzicach, a reszta została w Trzebini. Bardzo żałowałem, że nie mogłem wszystkich Sodalisów pomieścić u siebie, ale miałem tę pociechę, że byli Sodalisi i abiturjenci z poza Sodalicji, że byli aż z czterech diecezyj: krakowskiej, kieleckiej, sandomierskiej, a nawet lwowskiej. Spotkał nas też ten zaszczyt, że sam Książę Metropolita był łaskaw przybyć na ten kurs rekolekcyjny. Książę Kościoła, wielki Przyjaciel młodych, przemówił w naszem oratorjum do rekolektantów serdecznie, przedstawiając im ideał młodzieńca, który idzie za Boskim Mistrzem, nie szukając wygodnego życia, lecz życia poświęcenia i apostolstwa. Prezes Sodalicji z Kielc podziękował Ks. Metropolicie za te słowa nauki i życzliwości, przyrzekając w imieniu kolegów, że skorzystają z rekolekcyj i postanowienia, na nich powzięte, wypełnią. Także naczelny Prezes Związku Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce, Ks. Prof. Winkowski, przybył przy końcu rekolekcyj do swoich ukochanych i miał z nimi konferencję w sprawie Sodalicji akademickiej.

Myślą przewodnią rekolekcyj był wybór stanu i umocnienie ducha sodalicyjnego. Tak sodalisi, jak też i kilkunastu niesodalisów, odprawiali te ćwiczenia duchowne z wielkiem skupieniem i przejęciem się ważnością chwili. Zrozumieli, że teraz dopiero wejdą w świat samodzielnie, bez czujnego oka swych przełożonych, że jako „ludzie dojrzali“, a przytem młodzi i niedoświadczeni, potrzebują wiele światła i silnej woli, by nie zejść na fałszywe drogi, lecz dojść do zamierzonego celu, że mają wyrobić w sobie zasady, zachować wiarę i cnotę, zdobyć kawałek chleba i objąć w społeczeństwie odpowiadającą powołaniu każdego placówkę.

Było to godnem zastanowienia, że młodzi abiturjenci, mimo czas wakacyjny i upał nieznośny, poświęcili aż pełne trzy dni skupieniu i zastanowieniu się nad stanowczym krokiem w życiu. Zadowolenie było widoczne, a jeden z rekolektantów mówił po rekolekcjach, że dlatego tak wielu zgłosiło się na rekolekcje, bo ci abiturjenci, którzy w czasie feryj Bożego Narodzenia, a więc jeszcze przed maturą, odprawiali rekolekcje zamknięte w Trzebini, mówili kolegom, że warto tam na rekolekcje jechać. Rozradowani dziękowali za rekolekcje i uszczęśliwieni wracali do swych diecezyj i do swych domów.

Wzruszającym był też moment, kiedy rekolektanci asystowali przy generalnej Komunji św. ze światłem w ręku, okalając ołtarz Serca Pana Jezusa wieńcem młodych, szlachetnych i Bogiem przejętych serc! Choć nie myślałem robić ich zanadto pobożnymi, przecież wszyscy wdziali na siebie pięcioraki szkaplerz, pragnąc być pod szczególną Bożą opieką i pod opieką niebiańskiej swej Matki.

Daj Boże, by te rekolekcje przyniosły dużo owocu i by z tych młodych wyrosła dzielna, wierząca, cnotliwa, wypełniająca praktyki religijne i apostolska inteligencja nasza, tak bardzo potrzebna naszej ukochanej Ojczyźnie i Kościołowi świętemu!

Na **rekolekcje nauczycielskie 1—5 lipca** przybyło 7 osób, między niemi profesor seminarjum nauczycielskiego. Panów było 3, a pań 4. Termin kursu był niedogodny dla wielu osób z grona nauczycielskiego,

ale ta gromadka, która odprawiła rekolekcje, odprawiła je solidnie i z wielkim pożytkiem dla duszy.

Lepiej są obsadzone kursy, zamawiane przez związki i organizacje, a słabiej te, które wyznacza zarząd domu rekolekcyjnego, ale i te ostatnie powiodłyby się, gdyby było większe uświadomienie rekolekcyjne i silniejsza agitacja. Przecież i do tego z czasem przyjdzie.

Bardzo się z tego cieszymy, że niektórzy **kapłani, prawdziwi przyjaciele nasi**, nietylko sami wiele z „Dzwonka Rekolekcyjnego" korzystają, lecz i **parafjan swoich na rekolekcje zachęcają**, polecają im „Dzwonek", a w czasie nabożeństw, zamiast innej czytanki, odczytują odpowiednie artykuły z pisemka rekolekcyjnego.

Ośmielamy się prosić wszystkie te osoby, które odprawiły rekolekcje zamknięte, by były łaskawe, że tak się wyrażę, „z urzędu" abonować „Dzwonek Rekolekcyjny", by zachować ustawiczny kontakt z rekolekcjami i z Domem św. Józefa w Trzebini.

Najprzewielebn. Księciu Metropolicie serdecznie dziękujemy za łaskawą życzliwość dla Domu Rekolekcyjnego w Trzebini, za polecenie naszych kursów rekolekcyjnych w „Notificationes" i za łaskawe pozwolenie na to, **byśmy mogli przesłać P. T. Księżom Proboszczom kalendarz rekolekcyjny**. Sądzimy, że Księża Proboszczowie w interesie własnych parafij te kalendarze przyjmą i zachęcą wiernych, by z rekolekcyj zamkniętych w Trzebini korzystali. Ponieważ jeszcze nie mamy w Kurjach Biskupich sekretarjatów rekolekcyjnych, które — jak to jest zagranicą — przesłane im kalendarze rekolekcyjne z domów rekolekcyjnych, po parafjach rozsyłają, przeto wypadnie to zrobić samym zarządom domów rekolekcyjnych. Ruch w tym względzie jest już u nas w diecezji śląskiej, gdzie Księża Proboszczowie te kursy rekolekcyjne ogłaszają i afisze rekolekcyjne na bramach kościelnych umieszczają. Z czasem będzie to miała każda nasza diecezja — ufajmy!

W tych dniach posyłamy pokorną prośbę do wszystkich Najprzew. Kuryj Biskupich w Polsce, by były łaskawe donieść Redakcji „Dzwonka Rekolekcyjnego" jakie, gdzie, dla kogo i z jakim skutkiem były odprawione rekolekcje zamknięte, gdyż musimy o tem powiadomić nietylko naszych, lecz także i zagranicę. Statystyka rekolekcyjna jest bardzo ważna dla wzmożenia ruchu rekolekcyjnego u nas w Polsce, budzącego się w ostatnich czasach dość silnie, lecz jeszcze słabego w porównaniu z tem, co w tym kierunku czyni dziś zagranica. Nie możemy się dać zawstydzić! **Dlatego w imię wielkiej sprawy proszę gorąco wszystkie Zarządy Domów Rekolekcyjnych, wszystkie Związki, Stowarzyszenia i organizacje katolickie, by były łaskawe informować nas w sprawie odbytych kursów rekolekcyjnych! Redakcja „Dzwonka Rekolekcyjnego" pragnęłaby pomóc każdemu domowi rekolekcyjnemu, każdej diecezji i całemu ruchowi rekolekcyj zamkniętych w Polsce.**

Redaktor.

„Ćwiczenia duchowne mają tę własność, że mogą odnowić świat w Chrystusie". *Pius X.*

LISTY DO REDAKCJI

LIST PIĄTY.

Trzy Drogi. IV. **Rozważanie Rekolekcyjne.**

Drogi Ojcze! Mam dziś mówić o trzeciem z rzędu powołaniu, t. j. apostolstwa świeckich. Czytamy, że po całym świecie idzie ruch ku tworzeniu zakonów z ludzi świeckich, t. j. pozostających w dotychczasowem otoczeniu, a żyjących podług przepisów dla wewnętrznego życia i działających na zewnątrz dla Kościoła po apostolsku.

Praca tych apostołów świeckich tyczy się krajów katolickich i niekatolickich. Wśród niekatolików starają się pracownicy tacy dotrzeć szczególnie do inteligencji pogańskiej, dotąd w planie misjonizacji może nieco zaniedbanej.

Co myśleć o powołaniach świeckich? Zdaje mi się, że już niema „co myśleć“, skoro władze kościelne w różnych krajach zatwierdziły już ich reguły. Istota tego powołania, to przedewszystkiem **życie z wiary, w duchu wiary**, które ujmuje sprawy codzienne w oświetleniu nadprzyrodzonem. Wiara ta musi być tak silna, że niweczy z odwagą i wytrwałością przeszkody, któreby działalność katolicką osłabić, ośmieszyć, obniżyć chciały. Rozumiemy dobrze, że powołanie takie nosi w swym planie potrójne apostolstwo, które równocześnie pełnić musi: Apostolstwo modlitwy, pracy i cierpienia.

Zapał do pracy płynie z modlitwy, a cierpienie wieńczy dzieło, czyniąc je silniejszem i prawdziwie Bożem.

Nie może obyć się apostolswo pracy bez towarzystwa tych dwu innych działów czynności duszy. Chociażbyśmy **chcieli**, tego stanu rzeczy **nie zmienimy!** Modlitwa, praca, ciepienie — oto nasze trzy sposoby dla służby Bożej!... To są drogowskazy dla apostolswa świeckich, na które ustawicznie oglądać się trzeba, aby nie zbłądzić! To są **bardzo pewne** drogowskazy. Lepszych nie znajdziemy u ludzi najmądrzejszych... Mając je przy sobie, o drogę pytać nie potrzeba...

Powołania świeckich pragną **zużytkować** wszystkie zdolności ludzkie dla spraw Kościoła. Każdy talent, każda chwila życia przyjmowane są z radością dla dobra Kościoła, który je udostojnia swemi intencjami i względem nas, słabych narzędzi, podniosłemi nadziejami...

Coraz bardziej zaczynają ludzie odczuwać godność swego istnienia i chcieliby je oddać na usługi sprawy jak najświętszej, którаby odpowiadała jego wzniosłej wartości.

Pan Bóg przygotowuje sobie w ten sposób dusze dla akcji katolickiej, to jest dla roboty przekonanych katolików, gdziekolwiek się znajdują. Chodzi o podnoszenie świata ku niebu na każdem miejscu przeznaczenia.

I rodzą się najpiękniejsze zamysły w duszach ludzkich, dotkniętych łaską Bożą. Dotąd jednak mało sami wiemy, jak wprząc te dusze do rzeczywistej pracy.

Akcja katolicka polega na współpracy świeckich z duchowieństwem.

Powołanie dla apostolstwa otrzymali świeccy z racji przyjęcia chrztu, a więcej jeszcze przy Sakramencie Bierzmowania, kiedy to każdy z nas stał się „żołnierzem Chrystusowym".

Właściwie z tej przyczyny, każdy z katolików bierzmowanych powinien być apostołem. Zstąpił na nas wtenczas Duch Św., jak na Apo-



Z rekolekcyj samotnych.

stołów świętych i przykazał szerzyć Królestwo Chrystusowe po świecie, jak tamtym...

Zaprzągając się tedy do apostolstwa, w pojedynkę, w parafji i na szerszej widowni, nie czynimy nic poza tym przykazem i uprawnieniem, otrzymanemi w Sakramencie Bierzmowania! Katolik zachowujący skarby prawdy tylko dla siebie, nie działa w duchu Kościoła wojującego, do którego się zapisał!

Aby pracę jednostek apostolskich uczynić owocniejszą, umyślono złączyć poszczególne wysiłki w instytucje z równemi przepisy. Adresy podamy niżej. Znamieniem tych zakładów i członków niekoniecznie mieszkających razem, jest **pełnienie cnoty ponad zwykłą miarę i promieniowania nią** planowo wokoło **każdą łaską Bożą, każdem światełkiem** mądrości, jakie z tą łaską otrzymujemy.

W dzisiejszych czasach **każda cnota** nasza musi być **apostolska!** Każdem tchnieniem swego **czynnego** życia mamy zyskiwać P. Bogu dusze na świecie, by Kościół Jego mógł przestać być misyjnym, a wokoło wszędzie zapanowała jako prawo życia: prawda i miłość.

„Biedna... sądziła, że prawo a sprawiedliwość, to to samo" — (Reymont).

Otóż **muszą** nadejść, z pomocą apostolswa świeckich, docierających do wszystkich władz Rządów, takie czasy, kiedy prawo a sprawiedliwość będzie tem samem!

Muszą wystąpić na front godność, wartość, zadanie, działanie **dusz** ludzkich. Dopiero wtenczas ułożą się stosunki możliwe dla pracy **wszystkich**. Inaczej będą ciągłe utarczki z walką o przewagę.

Apostolstwo świeckie ma przytem, właśnie na podstawie twierdzeń, co tylko wyłuszczonych, to do siebie, że pracuje na dobro drugich, to znaczy: na czele instytucji czy towarzystwa takiego apostolstwa stoi zawsze fachowiec — teolog. Rola świeckiego pozostaje w takim układzie pracy raczej w ukryciu i to jest dla sprawy specjalnem błogosławieństwem. Byle tylko **każdy** z pracowników posiadł kulturę serca katolickiego, to na pewno zaprowadzi się w współpracy miara, przyjęta dla pracy przez cały świat kulturalny.

Wszyscy katolicy mamy mieć na oku przedewszystkiem **sprawę**, a nie siebie!

Ale boje o równowagę wpośród pracowników potrwają pewnie jeszcze dłuższy czas. Nie wolno nam usuwać się na osobność, ponieważ napotykamy w zaraniu roboty na trudności. Owszem, spodziewać się należy, że trudności będzie coraz więcej, ponieważ apostolstwo świeckich jest w stadjum pionierstwa. **Nasza praca** ma właśnie zmienić stan rzeczy na lepsze. Nic nie zmieni się bez naszej ofiarnej pracy! „Każda dusza wzniosła wznosi ze sobą świat ku wyżynom" (E. Leseur).

Nie zrozumie nas rodzina; odepchną ci, co poprzeć mają; podziwiać będzie świat, **nie pomagając nam jednak w pracy!**

A jednak... trzeba **trwać** w swem powołaniu! Trzeba je poznać i pełnić w młodości życia, a nie dopiero wtenczas, gdy rachunki z światem zawiodły! Z całą świadomością przekonania dajemy P. Bogu siły, zdolności, czas, wyrzekając się szczęścia osobistego, by całą energję działania i całą zdatność miłowania skierować, w myśl powołania, do spraw Bożych. Takim powołaniom nie stanie serca ni czasu na przywiązania do osób ni rzeczy, bo **całą** swą istotą ukochały sprawy Boże!

Powołanie to **musi być twórczem**, a na zewnątrz pewnie będzie połączone z fachowem wykształceniem zawodowem, które na misjach przyda się jako środek zbliżenia się do inteligencji pogańskiej.

Nowicjat takiego powołania będzie miał oczywista inne formy w szczegółach, niż zakonny. Każdy nasz krok musi być czynem, a nie biernością. Odpowiedzialność osobista za dzieło większa, niż w klasztorach. Godłem tego dzieła: **Służba** w myśl nauki Chrystusowej: **Zanikać sobie** — by dzieło rosło!

U nas i na misjach potrzeba misjonarzy świeckich — fachowców, jak lekarzy, dziennikarzy, nauczycieli, artystów, agronomów, inżynierów, rolników...

Jeśli chodzi o instytucję dla misyj, to podpisana chętnie wyśle informacje...

Oto zakłady, z któremi wartoby się poznać dla nas, w krajach katolickich:

1. Opera Ferrari, Milano (Medjolan), via Mercalli 9.
2. Zakon Chrystusa-Robotnika, Tours, 18 rue Emile Zola. Francja.
3. Caritas Socialis, Wien IX, Pramergasse 9.
4. Filles d'Eglise. Bruges, Béguinage, Belgja.
5. Karitas-Schwestern, Koblenz a. Rh., Friedrichstr. 30.
6. Johannesbund. Leutesdorf a. Rh.
7. Katholisches Apostolat, Schönstatt, p. Vallendar Rhld. Marienschwestern.
8. Schwestern der Heimatsmission, München, Galleriestr. 35.
9. Vereinigung der kath. Gemeindehelferinnen, Freiburg i. Br., Werthmannplatz 4.

Dla misyj: 1. Institut Nazareth. Żeński dla Jawajskiej inteligencji. Rijvijk. Vredenburgweg 85, Holandja.

2. Missionsärztliches Institut, Würzburg, Salvatorstrasse.

3. Ks. Declerc, Alger, 24 rue de la Liberté. Association des Infirmières Catholiques de l'Afrique du Nord.

4. Dr. Anna Dengel. Catholic Medical Mission-House, Brookland Station P. O. Box 44. Washington, D. C. USA.

5. Prof. dr. Havet, Louvain, Université, — myśli o zakonie lekarzy misyjnych i ma dla swej idei aprobatę Ojca świętego.

6. Miss. Reeve, Baudoinville p. Albertville, Haut Congo Belge, Afryka. — Pracuje w Zakładzie Misjonarek M. B. Afrykańskiej, lecz w miarę rozrostu swego dzieła, założy osobne placówki własne.

Niechaj Pan Bóg sprawi, aby ludzie o podobnych zamiarach w Polsce poznali się ze sobą i wspólnemi wysiłkami pchnęli sprawę naprzód!... Może już czas przystąpić do czegoś konkretnego? Mamy w Polsce Dzieła Powołań świeckich prawie już w każdej diecezji. Towarzystwo Katechetek zakłada p. Janicka. Kraków, Starowiślna 11. W sprawie powołań zawodowych dla misyj można zgłaszać się do podpisanej i do p. dr. med. Stermeckiej: Kwei-Hwa-Fing, Shansi. General Hospital, Chiny. Chodzi o pomoc dla misjonarzy teologów w nawracaniu inteligencji pogańskiej. Dzieło to z ośrodkiem w Polsce mogłoby zająć się od razu Prasową Agencją Misyjną i Rekolekcjami dla innowierców, których jest u nas około 7 miljonów...

Każde powołanie niesie dla powołanych wesele... „Im więcej nieba, życia bożego, prawd wiecznych w pewnej duszy, tem więcej w niej radości" (Ks. G.).

Oby każdy z nas rekolektantów Trzebińskich i każdy z Czytelników „Dzwonka Rekol." znalazł swą „radość życia" i był jej wierny! Tyle nas, co miłości, a istotą każdego powołania jest miłość... Nią żyjemy...

— Jak Ojciec Drogi uważa? Czy nie byłoby dobrze porobić odbitki tych naszych skromnych Rozważań o Trzech Drogach w broszurce jako I Tomik Bibljoteczki Rekolekcyjnej?... Serdeczne wyrazy uszanowania,

Kaźmira Berkanówna.

O, jakże wielką...

O, jakże wielką jest Twa miłość, Pani,
Którą napawasz wciąż ten nędzny świat!
A my Ci wzamian cóż złożymy w dani,
Czem dług spłacimy od tysiąca lat?
Wszak Twą własnością się wszystko zwie,
Krom jednej duszy, którą człek ma —
Niebo i ziemia uwielbia Cię,
Bo swą Królową i Panią zna.

Nad Tobą słońce złotym ogniem płonie,
Pod Twemi stopy srebrny miesiąc drży,
A całe niebo w miljon gwiazdach tonie,
Wszystko dla Ciebie w cudnym blasku lśni!
Bo Twą własnością się wszystko zwie,
Krom jednej duszy, którą człek ma —
Niebo i ziemia uwielbia Cię
Bo swą Królową i Panią zna.

My więc tę duszę, którą posiadamy,
Która w miłości się ku Tobie rwie,
Dzisiaj u stóp Twych najświętszych składamy,
Niech ona w niebo pieśń weselną śle.
Że Twą własnością się wszystko zwie,
Razem z tą duszą, którą człek ma —
Niebo i ziemia uwielbia Cię
Bo swą Królową i panią zna!

A kiedy duch mój z cielesnej niewoli
Oswobodzony wnet uleci tam,
Gdzie nic nie dręczy i już nic nie boli,
Gdzie wszystko znika u wieczności bram!
Ty wówczas za mną przemówić chciej
U Syna Twego, bo moc tę masz,
By nie odmówił mi łaski Swej,
Oglądać Jego po wieczny czas!!!

Poznań, dnia 4. V. 1930. *Aniela Juszczakówna.*

Miłosierdzie Boże a piekło.

Napisał Stanisław Teodorczuk, prof. gimn.

(Ciąg dalszy).

Ks. Młodzianowski w dziele swem p. t. „Ćwiczenia duchowne“, pisze: „Pomyśl, co to jest być w piekle? Być w piekle, to nic innego nie jest, tylko być w ogniu wiecznie trwać mającym, z pozbawieniem na zawsze widzenia Boga. Wyobraź więc sobie, że widzisz owe ogniste potępieńców ciała: ogniste do tego stopnia, że łzy, które wylewają, niczem innem nie są, tylko ogniem; że płomienie ogarniają ich w zupełności, że włosy się palą lecz spaleniu nie ulegają. Patrz, że tu każdy występek ma sobie właściwą karę, innej karze ulegają bezbożnicy, innej pijacy, innej zmysłowi“.

„Wyobraź sobie, że słyszysz przekleństwa potępieńców, że słyszysz, jak złorzeczą dniowi, w którym się urodzili; chwilom, w których grzeszyli, jak wyrzekają na miejsca, na towarzyszów, na okoliczności, które im do grzeszenia pobudką były. Wyobraź sobie całego piekła jęczenie, wycie!“

„Zapytaj potępionych: gdzie są wasze uciechy przeklęte? Odpowiedzą: przeminęły i nam piekło zgotowały. Gdzie wasze niespełnione obowiązki, gdzie zaszczyty, o które zabiegaliście, gdzie złamane małżeństwa, gdzie ten świat nad Boga umiłowany? Odpowiedzą: wszystko przeminęło i nam piekło zgotowało!“

„Pomyśl, co to znaczy być na wieki, na wieki, na wieki w piekle? Wyobraź sobie, że całą przestrzeń świata od ziemi aż do nieba jest napełniona piaskiem, że przez Boga stworzony został inny świat, na który co tysiąc miljonów lat ptaszek po jednem ziarnku przenosi, to wkońcu przyszłoby do tego, iż cała owa masa piasku, pomimo swego ogromu, znalazłaby się na innym świecie; wieczność jednak nie zmniejszyłaby się nawet o odrobinę i pozostałaby nadal nieskończoną. Słowem, dopóki Bóg Bogiem, dopóty trwać będzie piekło i kary piekielne“.

„Pismo św. mówi: „W piekle niemasz wybawienia“.

„Zapytaj Pana Jezusa, czy krwią Swoją tego palenia nie ugasi, lub z czasem chociaż nie ułagodzi? On ci odpowie: w piekle niemasz odkupienia. Zawołaj więc z Pismem św. „Kto z was zamieszka z paleniem wiecznem?“ (Iz. 33, 14) i przyjmij i spełnij choćby największą pokutę, „abyś nie przyszedł na owo miejsce mąk“ (Łuk. 16, 28).

Marja, Matka Chrystusowa, Wspomożycielka wiernych, niech nam będzie Przewodniczką w życiu, Obronicielką przed grzechem,

a w chwili śmierci Orędowniczką i Bramą niebios, którą nam Stwórca i Sędzia za Jej przyczyną otworzy.

Powtarzajmy często modlitwę Ks. Skórkowskiego, biskupa krakowskiego:

„Marjo bez zmazy poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy. Ucieczko grzeszników, Matko konających, nie opuszczaj nas w godzinie śmierci, ale wyjednaj żal doskonały, skruchę serdeczną, odpuszczenie grzechów, przenajświętszego Wiatyku godne przyjęcie, opatrzenie Ostatnim Sakramentem, abyśmy bezpiecznie stanąć mogli przed tronem Sprawiedliwego Sędziego, Boga i Odkupiciela naszego. Amen".

2. Piekła domaga się Miłosierdzie Boże.

Rozważając przymioty Boga widzimy, że z każdego z nich wypływa nieubłagana konieczność istnienia piekła i wiecznego trwania kar piekielnych. Wszechmoc, sprawiedliwość i świętość Boga nie dopuszczają, aby ci, którzy zuchwale, przewrotnie i niecnie urągali Mu przez całe życie, aż do ostatniej chwili, choćby po bardzo długim okresie odtrącenia, mogli uzyskać nagrodę w niebie, którą Bóg zgotował tym, którzy Go miłują. Lecz Bóg jest samą Miłością, a Miłosierdzie Jego jest nieskończone. Jak pogodzić te nieograniczone przymioty Boże ze strasznym faktem, że tylu potępionych cierpi i cierpieć będzie przez całą wieczność straszne męki piekielne.

Bóg darzy człowieka Swem Miłosierdziem przez całe życie, daje mu środki do odzyskania łaski synostwa Bożego, Miłością Swoją pociąga go do siebie, nawet w Sakramencie Ołtarza sam z Bóstwa Swego ofiarę czyni. Grzesznik odwraca się od Boga, ofiarą gardzi, lub nawet ją odtrąca, o miłosierdzie nie dba, a grzesząc dalej Sprawiedliwość Bożą wyzywa.

Czyż po śmierci może mieć prawo do tych łask Bożych, któremi gardził za życia? Czy może liczyć na Miłosierdzie, zarówno z tymi, którzy kochając Boga, żyli wedle Jego przykazań, z Bogiem i z Kościołem zawsze pogodzeni?

Bardzo trafnie ujął tę kwestję Ks. Morawski, T. J. w rozprawie p. t. „Dogmat piekła". Pisze mianowicie tak: „Miłosierdzie Boże niewyczerpane w tem życiu, gotowe do ostatniej chwili pochwycić grzesznika w Swe objęcia, póki w nim tli iskierka życia, a z nią dana jest możność dokonania po ludzku wyboru, który o wszystkiem stanowi, to Miłosierdzie ustępuje miejsca Sprawiedliwości

nagradzającej lub karzącej w życiu przyszłem“. Bóg, który umiłował dusze ludzkie i tak je przyozdobił, by móc je więcej miłować i nie żałował niczego, by dusze pozyskać dla Siebie, a dla nich przygotować niebo, widzi, że jest wzgardzony, bluźnierstwami znieważany, czasami ścigany nienawiścią!

Czy może tak trwać wiecznie?

„Gdyby w Bogu była jedynie litość, miłosierdzie, dobroć, to może grzesznikowi udałoby się uniknąć piekła, ale jest w Nim i miłość; a miłość znieważona, wzgardzona, sprowadza odrzucenie na wieki, czyli piekło, bo piekło wiekuiste, to usuwająca się miłość“. „Nie igrajmy z miłością. Nic nad nią nie ma słodszego, ale też niekiedy nic nie ma nad nią straszliwszego, nic bardziej nieubłaganego. Nic silniej nie łączy dwóch dusz, ale czasem nic bardziej ich nie dzieli“.

„Miłość żąda wzajemności, lecz gdy widzi się wzgardzoną lub zdradzoną, wtedy im była silniejszą, tem więcej wystąpi przeciwko niewierności i niewdzięczności“. „Nędzna miłość ludzka zna taki gniew, dochodzący do nienawiści tych, którzy ją zdradzili“.

„Zbyt cię kochałem, bym mógł cię nie znienawidzić!“

Bóg, który przez całe życie otaczał Swem miłosierdziem, starał się przyciągnąć jego duszę ku Sobie nadaremnie, ma nadal być tylko miłosiernym. Bóg stworzył niebo dla tych, którzy Go miłują, stworzył świat na to, ażeby drogą próby doszli do Niego, ażeby mogli Mu okazać, jak Go miłują. Wobec tych, którzy Jego łaskami wzgardzili, Stwórca nie ma żadnych zobowiązań. Odrzucając Go, sami rozstrzygnęli o swym losie.

Nie chcieli kochać Boga, muszą — choć dusza ich się z natury buntuje przeciw temu — nienawidzieć Go przez wieczność całą. Nie chcieli tu na ziemi pokutować przez czas krótki, muszą się teraz przez całą wieczność wypłacać Sprawiedliwości nieskończonej.

I oto okazuje się nieskończone Miłosierdzie Boże. Gdyby tylko Sprawiedliwość Boża władała, Bóg odsunąłby się zupełnie od potępionych. Żaden język nie zdoła wysłowić okropności takiej kary. Oto potępieniec, zachowując swój byt świadomy, pozatem jako dziedzictwo swoje otrzymałby zupełną nicość. Czemuby się równał taki stan, to chyba da się wyrazić jednym obrazem. Przedstawmy sobie człowieka zagrzebanego żywcem, nie mogącego w szale szarpać własnego ciała i wiedzącego niezbicie, że ten stan trwać będzie wiecznie, że nikt nie przyjdzie mu z pomocą, by zmienić tę jednostajną samotność bez końca.

Nie byłoby wtedy kar piekielnych, na które tak się oburzają ci, którzy chcą być miłosierniejsi od samego Boga, ale byłaby jedna kara najstraszniejsza ze wszystkich, byt samotny bez Boga, jakby Boga nie było.

Tej kary nie dał Bóg nawet szatanowi i aniołom jego. Dla nich stworzył On piekło.

„Kościół nie zabrania w to wierzyć, że z powodu dobroci, której Bóg nawet w Swym gniewie zapomnieć nie może, kary piekielne są mniejsze, niżby tego wymagała surowa sprawiedliwość“.

„Bóg wynagradza wybranych sto razy więcej, niż na to zasłużyli, a karze potępionych tysiąckrotnie mniej, niżby mógł uczynić“. (Ks. Biskup Bougand: Życie chrześcijańskie).

Śmierć, a potem sąd!

Nikt tego nie uniknie!

Po śmierci człowieka wypowie się nieograniczona Sprawiedliwość Boża i wyda wyrok. Albo wieczna szczęśliwość w niebie, oglądanie i uwielbienie Stwórcy i Pana, albo czyściec z pokutą do czasu trwającą i nadzieją uzyskania nieba, albo wieczne potępienie, odtrącenie od Boga, wieczne służalstwo szatanowi, wieczna rozpacz, jęk boleści i przekleństwa.

Wiekuistości nieba Miłość Boża nie zmieni, taksamo wiekuistości piekła.

Miłosierdzie Boże! Czy jest możliwem, by Miłosierdzie skróciło męki piekielne, nie sprzeciwiając się Sprawiedliwości, nie przecząc tejże Swem zmiłowaniem. Czy mógłby grzesznik, obarczony grzechem ciężkim, znaleźć się, choćby po miljonach mąk piekielnych, obok dusz świątobliwych, koroną niebieską obdarzonych?

Nigdy, przenigdy.

Sprawiedliwość Boża wymagać musi za grzeszną obrazę nieskończenie dobrego Stwórcy, nieskończenie długiej kary i nie może skracać wieczności. Miłosierdzie może pod pewnymi warunkami ulżyć w cierpieniach potępieńców, może złagodzić męki, lecz nie może ich skrócić.

Ks. Emery utrzymuje w swojej „Rozprawie o uśmierzeniu mąk piekielnych“, że to mniemanie o łagodzeniu mąk, nie sprzeciwia się bynajmniej wierze katolickiej, a Kongregacja Indeksu, zbadawszy starannie tę rozprawę, oświadczyła, że nic w niej nie znalazła do zarzucenia. Ks. Emery odróżnia kilka rodzajów uśmierzenia:

„Jedne następują wtedy, gdy ustaje zgorszenie, jakie potępieniec dawał w ciągu życia; trwało ono jeszcze jakiś czas po jego

śmierci, ale zniknęło wreszcie skutkiem zapomnienia lub śmierci zgorszonych przez niego".

„Inne wypływają z dobra, jakie potępiony po swej śmierci spełnia, zapomocą np. jakiegoś potężnego zakładu przezeń utworzonego, jakiejś dobrej książki, służącej do zbawienia dusz. Są to zasługi, spadające na jego boleści, jak orzeźwiająca rosa. Jeszcze inne złagodzenia wynikają z modlitw i ofiar Mszy św. za niego składanych, a które Bóg może przyjąć dla dobra tej duszy".

„Są wreszcie pochodzące z czystej dobroci Boga i z Jego bezgranicznego Miłosierdzia".

„Nie łudźmy się jednak. Możemy uważać te drobne uśmierzenia jako wynik Bożej dobroci i hołd Mu za to składajmy. Nie wyobrażajmy sobie jednak, że zmieniają one bardzo fizjonomję piekła. Potępieni zawsze będą zdala od obecności Boga, nigdy Boga oglądać nie będą, zawsze zdala od Niego cierpieć będą okropnie; zawsze tam będą łzy i zgrzytania zębów, zawsze piekło pozostanie przybytkiem bólu i kary wieczność całą trwającej".

(Cytowane z dzieła Ks. Biskupa Bougand. Życie chrześcijańskie).

Że piekło jest, to wynik grzechu, lecz, że potępienie jest mniej srogie, niż na to zasługują grzesznicy, to dowód nieskończenie wielkiego Miłosierdzia Boga.

Zakończmy słowami św. Augustyna (Wyznania Ks. VI. Roz. 16):

„Sława Ci i chwała, Źródło miłosierdzia. Im nędzniejszy byłem, tem bliższy mi się stawałeś... A od dalszego zagłębiania się w otchłanie uciech cielesnych powstrzymywała mnie jeno obawa śmierci i przyszłego Twego sądu, która nie ustąpiła nigdy z mego serca, bo ja wierzyłem, iż po naszej śmierci dusza nasza żyje i nie przepadają nasze zasługi".

„Ty jeden tylko jesteś odpoczynkiem. Nadchodzisz duszy z pomocą, oswobadzasz ją z jej nieszczęsnych błędów, utwierdzasz nas na Swej drodze i pocieszasz, mówiąc: „Biegnijcie! Ja was poniosę, ja was do celu poprowadzę i tam was nieść będę".

Myśli wieczorne.

Lubię wieczorem, gdy skończyły się zwykłe zajęcia dzienne, a chwila wypoczynku nadchodzi, skupić się w spokoju i ciszy i w zadumaniu zająć myśl sprawami osobistemi, lub ogólnemi. Niekiedy myśl cofa się wstecz do wspomnień lat minio-

nych, częściej dotyka teraźniejszości, lub wybiega w przyszłość, już nie tyle moja własną, ile osób mi najbliższych, a sercu bardzo drogich.



Procesja z krzyżem misyjnym w Chropaczowie.

Przeszłość!...

Ileż w niej — nie zawsze z mojej winy — zmarnowanych sił, które się starły pod wpływem stosunków wywołanych przez zawiść lub złość ludzką ileż zamiarów dobrych, często ofiarnych, które

zniweczone, nie doszły do urzeczywistnienia i legły w zapomnieniu? Przychodzą wspomnienia o rojeniach młodzieńczych, o pracach i wysiłkach wieku dojrzałego, naprowadza pamięć nieraz wielkie zadowolenia, ale nieraz i wielkie boleści, szczęśliwe dnie, a może i lata, jednak w to szczęście wplecione bóle, zawody, niezrozumienie najlepszych zamiarów, najbardziej szczerych wysiłków.

Dzisiaj włos siwy bieleje na skroniach, z przeszłości pozostały tylko wspomnienia, a teraźniejszość zbyt szara, aż smutna, a droga przyszłości coraz krótsza. Przybyło dużo doświadczenia, które goryczą często, rzadziej zadowoleniem darzyło, ubyli kochani i drodzy, przybyło grobów na cmentarzach, do których serce ze smutkiem powraca.

Szepcą usta w modlitewnem uniesieniu: „Bądź wola Twoja", lecz wnet dodają: „Anioł Pański" i „Wieczne odpoczywanie".

Wyście już swoją pielgrzymkę odbyli, nie dla Was już teraźniejszość, ni przyszłość.

Smętek wieczorny w przyrodzie i smętek wieczorny w duszy, a serce praw swoich się domaga. Bogu dzięki składam za to, że serce jeszcze smutnem być umie i wspmnieniami zająć się potrafi. Sądzę, że są dusze nieszczęśliwe, które wspomnień nie mają, których oczu nie zrasza łza żalu, których nie pokrzepiają słowa poddania się woli Bożej i które nie znajdą u stóp Chrystusa ani pocieszenia, ani podpory w zwątpieniu i smutkach. Sądzę, że są — obym się myliła — tak nieszczęśliwe dusze, dla których niema przeszłości i przyszłości, a które żyją tylko teraźniejszością, tylko dniem bieżącym.

Za niemi pustka, przed niemi pustka, a w nich jałowość, pragnienie użycia, zabawa, rozkosz, namiętność.

Czy to tylko ich wina? Czy nie zawiniło w przeważnej części wychowanie, dom rodzicielski, który ich w takie życie wprowadził? I oto mamy teraźniejszość!

Ze wszystkich stron i ze wszystkich sfer narzekanie i oburzenie, a w ostateczności nieomal zwątpienie w możliwość poprawy. Patrzy Bóg z nieba na synów ludzkich, aby obaczył, czy jest znający lub szukający Boga. Wszyscy odstąpili, pospołu stali się niepożytecznymi. Boga nie wzywali, tam drżeli od bojaźni, gdzie nie było strachu. (Ps. 52. 2, 3, 4).

„Dzwonimy na gwałt", to stała, a bardzo aktualna rubryka w „Dzwonku Rekolekcyjnym". Zanika życie rodzinne, zaniknęło już życie towarzyskie rodzin.

Dawnemi laty miało się zaprzyjaźnione rodziny, u których w niedziele i święta spędzało się wolne godziny na pogawędce. Były to chwile wypoczynku po pracy, nierzadko bardzo serdecznych wynurzeń i rad przyjacielskich.

Niestety, dzisiaj są to już tylko wspomnienia rzewne i budujące, lecz tylko wspomnienia.

W obecnych czasach inaczej. Rodzina przestaje być rodziną, brakuje ciepła rodzicielskiego, miłości i zaufania dziecięcego, nie odczuwa się potrzeby wzajemnych wynurzań, niema chętnych uszu dla upomnień i przestróg rodziców, lub rad prawdziwych przyjaciół. Przyjaźń serdeczna, bezinteresowna, należy już prawie do przeżytków.

Smutne to i bardzo smutne, ale niestety prawdziwe.

Skargi i biadania na temat poruszony, są dzisiaj ogólne, zbyt bolesne i groźne, a trwogą co do przyszłości przejmujące. Oby społeczeństwo spostrzegło obecne stosunki i już teraz — nie czekając dalszego ich pogorszenia, poznawało ich zgubne skutki!

Potrzeba nie tylko rady, lecz i czynnej pomocy, by ratować podstawę rodziny, a z nią i podstawę społeczeństwa.

„Niech umocni się w nas napowrót nienaruszalność małżeńskiego węzła, niech zagości znów w naszych domach szlachetna czystość prawdziwie chrześcijańskiego obyczaju, niech ustali się w sercach ten głęboki pogląd na życie, który nie szuka tego tylko, co łatwe i zmysłom miłe, ale dąży do służby Bogu i spełnienia nałożonego z góry obowiązku. A gdy rodzina nasza w ten sposób dźwignie się i naprawi, będzie nam ona istotnie świętem miejscem, nienaruszonem i nieskalanem i będą z niej płynąć czyste, pełne, bogate zdroje życia i tego, które prowadzi się na ziemi i tego, które rozkwitnie we wiekuistej Ojczyźnie“. (Ks. J. Rostworowski T. J. — kazanie: „Upadek rodziny drogą do upadku społeczeństw“).

Jedną z przyczyn, podkopujących powagę i zdrowie rodziny, jeśli nie najważniejszą, to jednak bardzo ważną, jest brak w domach rodzinnych książki katolickiej, a obok tego, brak zrozumienia potrzeby i jakiejkolwiek ochoty do czytania dzieł, czy dziełek, lub broszur katolickich, brak chęci, odczucia i wogóle zamiłowania, do zaznajomienia się z literaturą katolicką. Przyjrzyjmy się domom naszym, a każdy potwierdzi prawdziwość mego twierdzenia.

Potrzeby kupna, a tem samem popierania wydawnictw katolickich, nie tylko nie chcemy zrozumieć, ale nawet o tej sprawie myśleć nie pragniemy. Nie chcemy czytać dzieł religijnych! Góruje

nad nami paradoks myślowy i paradoks uczynkowy. Chcemy być katolikami, lecz sądzimy, że ta chęć i sama nazwa wystarczają zupełnie, a dalecy jesteśmy i myślą i czynem od pogłębiania naszych zasad katolickich i od dokładnej znajomości nauki Chrystusowej.

Dziwna nielogika, którą uprawiamy tylko w odniesieniu do religji, bo o ile taki sposób myślenia dotyczyłby innych nauk, czyto teoretycznych, czy praktycznych, zbyt stanowczo potępilibyśmy takie twierdzenie.

Owszem, we wszystkich gałęziach nauki czy zawodów praktycznych, wymagamy nauki i praktyki, gdy jednak chodzi o religję, wystarcza nam katechizm, którego nas w szkole uczono.

Naprowadzę, określenie naszego obecnego katolicyzmu, zawarte w pracy autora katolickiego (Stanisław Chorzemski: Ignis Ardens w Sodalicjach Marjańskich):

„My nie nosimy w sercu katolicyzmu, jako żywego płomienia naszego zadania i hasła życiowego, on nie płonie w niem trawiącym i przetrawiającym wszystko i wszystkich dokoła płomieniem, myśmy go zamknęli — proszę się nie dziwić porównaniu — w znacznie bardziej postępowym schowku, zamknęliśmy go w patentowanym, hermetycznym termosie.

Dostaliśmy katolicyzm podobnie, jak nazwisko, jak narodowość, jak prawo obywatelstwa po rodzicach, z urodzenia, bez naszego przyczynienia się, wychowano nas w mniej lub więcej dobrej tradycji katolickiej, nauczono pacierza, nauczono obowiązku niedzielnej Mszy św. i wstępując w lata dojrzałe, my ten cały dorobek w takiem a takiem, przeważnie bardzo nikłem napięciu ciepłoty, zapakowaliśmy starannie w nieprzenikliwe szkło termosu, zakorkowali dobrze, by nam cala rzecz niepotrzebnie nie ziębła i mamy z tem spokój. Niech się tam wewnątrz ta letnia mieszanina grzeje, lustrzane szkło jest od tego, by się nie ulatniało ciepło — a my żyjemy po swojemu i nie trapimy się tem bynajmniej, że tam jednak wewnątrz, choć powoli, ale nieustannie stygnie“.

I oto są skutki, na które patrzymy i na które ogólnie narzekamy.

Literatura katolicka jest u nas w Polsce już dosyć bogata, mamy dzieła bardzo poważne i głębokie, ale mamy także dzieła i książeczki popularne, mamy wydawnictwa perjodyczne, przeważnie miesięczniki, mamy gazety, po większej części tygodniki, mamy wreszcie jeden dziennik wychodzący codziennie. Są książki drogie, ale są też i tanie.

Nie możemy więc narzekać na brak wyboru tak co do treści, jakoteż i co do ceny. Trzeba jednak w każdym razie grosz jakiś na ten cel ofiarować i zrozumieć, że książka katolicka w domu, to przyjaciel i doradca, i że ten grosz na nią wydany, ochroni rodzinę od niejednego zboczenia, niejednemu wykolejeniu zapobieży, bo zwróci nasze myśli ku Bogu, ku wyżynom dobra i cnoty.

Zasypują nas kolporterzy i agitatorzy rozmaitych sekt i stowarzyszeń wydawnictwami duszę trującemi, wtłaczają nam modne książki i powieści o tematach nieraz aż wstręt i oburzenie budzących. Moda popycha nas w kierunku rzekomego postępu nie tylko w ubraniu, lecz i w formach towarzyskich, a zwłaszcza w doborze lektury; niestety idziemy za temi głosami i kierujemy się modą, a potem narzekamy na moralne upadki, na podważanie miłości rodzinnej i powagi rodziny. Zły posiew musi wydawać złe skutki.

Takie myśli snują mi się w zadumie wieczornej, a wtedy biorę książkę religijną do ręki i tam szukam uspokojenia. W wielkim smutku i żalu pogrążona, drżę na myśl, gdy sobie zadam pytanie: dokąd idziemy i dokąd zajdziemy? Nie pragnę odpowiedzi, bo samo pytanie w treści swojej mnie przeraża. Sądzę, że przeraża także i większość społeczeństwa. W. M.

Z Kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.

Podziękowanie za łaski odebrane.

Jako zelatorka salwatorjańska i propagatorka „Dzwonka Rekolekcyjnego“, zwracam się do Szanownej Redakcji z prośbą o umieszczenie na łamach wyżej wspomnianego pisma następującego podziękowania:

Za otrzymane łaski i korzystny wynik egzaminu maturycznego, składam podziękowanie św. Antoniemu, św. Teresie od Dzieciątka Jezus oraz św. Expedytowi. S. W.

Kochłowice, 7 lipca 1930 r.

Nasze uroczystości.

We **czwartek 26 czerwca**, w oktawę Bożego Ciała, odbyła się coroczna procesja do czterech ołtarzy. Przy ślicznej pogodzie i licznym udziale wiernych, wypadła ta uroczystość imponująco. Księża z parafji byli łaskawi przybyć wraz z ks. Kanonikiem Czaplickim. Asysta była wspaniała i prześlicznie śpiewał chór z kościoła parafjalnego.

W **odpust, 27 czerwca**, choć to był dzień powszedni, zebrało się dużo ludzi na prymarję, wotywę, sumę i nieszpory. Kazania wygłoszone były na prymarji, sumie i nieszporach. Sumę celebrował Przewiel. Ks. Dyrektor Księży Salezjanów z Oświęcimia, a kazanie wygłosił znany kaznodzieja,

Przewiel. Ks. Skarbek, Prepozyt z Oświęcimia. Uroczyste nieszpory z procesją i Te Deum odprawił Przewiel. Ks. Kanonik Juljusz Małysiak z Krakowa, a płomienne kazanie wygłosił Ks. Flawjan Himmel, Salwatorjanin. W następne dni głoszono także wieczorami kazania i odprawiano nabożeństwa ku czci Najśw. Serca Zbawiciela. Przybyło też na odpust dużo ludzi z obcych parafij. Dziękujemy Przewiel. Księżom z okolicy, że byli łaskawi odpust nasz w swych parafjach ogłosić, dziękujemy też Przew. Ks. Michatzowi z Józefowca na Śląsku, za przybycie na odpust nasz wraz z gromadką parafjan.



Sodalicja Panien przy kościele Najśw. Serca Pana Jezusa w Trzebini.

Dziękujemy za ofiary dla kościoła Serca Zbawiciela.

Sodalicji panien za zbiórkę przy bramkach na nasz kościół w odpust Serca Pana Jezusa, która wynosiła 89.82 zł. — Ofiarodawcom niech Pan Jezus stokrotnie zapłaci!

Apostolstwu Modl. mężczyzn i obu **Sodalicjom** dziękujemy za piękną i ciągłą asystę w czasie naszych nabożeństw.

P. Biedrawie dziękujemy za plany do Domu rekolekcyjnego, **p. Kulikowi** za kolportaż „Dzwonka" i inne przysługi dla Kościoła i dla domu rekolekcyjnego, **p. Kwaczale i Surowcowi** za prace w naszem kolegjum i w domu rekolekcyjnym i ofiarodawcom różnych naczyń i dywanów dla domu rekolekcyjn. Niech Zbawiciel wszystkich za dobre serce błogosławi!

Także trzeba nam podziękować **Zarządowi miasta** za opiekę nad procesją naszą w oktawę Bożego Ciała, a tym, którzy są tak łaskawi zasilać kościół świeżemi kwiatami, niech to Jezus wynagrodzi!

Rocznica „Dnia rekolekcyjnego“,

odbytego dnia 25 sierpnia 1929 r., przypada na ten miesiąc i Redackja „Dzwonka“ pragnie przypomnieć P. T. Czytelnikom tę ważną chwilę, kiedy to po raz pierwszy na ziemiach polskich, w odnowionej Ojczyźnie naszej, odbyła się propaganda rekolekcyj zamkniętych w tej formie. Jakie wygłoszono referaty i jakie uchwalono rezolucje, P. T. Czytelnicy nasi znajdą to wszystko w „Dzwonku Rekolekcyjnym“ (Lipiec 1929, str. 168 i październik 1929, str. 243) i w broszurach p. t.: „Czy słyszałeś co o rekolekcjach zamkniętych?“, str. 25. „Ruch rekolekcyj zamkniętych zagranicą oraz w Polsce“, str. 62 i następne.

Żałujemy bardzo, że nie możemy w tym roku urządzić ponownego „dnia rekolekcyjnego“, ale pocieszamy się tem, że w przyszłym roku — jak Bóg pozwoli — da nam się to zrobić i to może z większym rozmachem, niż w roku 1929. Dzięki Bogu zresztą, że w tym roku był taki „dzień rekolekcyjny“ w Poznaniu, dnia 3 marca, pod nazwą „konferencji rekolekcyjnej“, której przewodniczył sam Eminencja, Ks. Kardynał Hlond. Tuszymy sobie, że wkrótce w różnych stronach Polski będą się odbywały „dni“ i „konferencje“ rekolekcyjne, dla propagowania rekolekcyj zamkniętych i domów rekolekcyjnych!

Towarzystwo Boskiego Zbawiciela.
(OO. Salwatorjanie).

Napisał ks. Wojciech Mieszkowski T. B. Z.

(Ciąg dalszy).

Towarzystwo pracuje również nad świecką młodzieżą, nietylko w licznych związkach, zwłaszcza we Wiedniu i Berlinie, ale także w zakładach wychowawczych. W Klausheide we Westfalji prowadzi wielki zakład dla młodzieży opuszczonej, którąby nawet zeszła na bezdroża. Przy pomocy samych chłopców po skończonej wojnie, znacznie rozszerzono zabudowanie, tak, iż zamiast dawniejszych 120 chłopców, obecnie 250 znajduje dla siebie wygodne pomieszczenie pod opieką Księży i Braci, gdzie zaprawiając się do życia prawego i zbożnego, uczą się także różnych rzemiosł pod kierunkiem Braci zakonnych. Dla wyszkolenia Braci w rzemiosłach, by potem mogli być kierownikami warsztatów, a także dla potrzeb samego Towarzystwa, istnieje osobna szkoła rzemieślnicza dla Braci w Steinfeld.

Na polu piśmiennictwa młode Towarzystwo nie może mieć jeszcze wielkich zasług. Centrala wydawnictw dawniej znajdowała się w Monachjum, obecnie zaś w Berlinie; temuż celowi służy także kolegjum we Fryburgu w Szwajcarji. Oprócz zresztą nielicznych

dzieł naukowych, Towarzystwo wydaje kilka pism perjodycznych, między innemi także jedno misyjne: „Missionär“.

Dom rekolekcyjny, tak dla kapłanów, jak dla osób świeckich otwarto w Sennelager we Westfalji. Przez cały rok prawie udziela się rekolekcyj wcale licznie uczęszczanych przez różne stany i zawody.

Pracą społeczną i charytatywną prócz w Wiedniu, gdzie organizowanie stowarzyszeń chrześcijańskich wiele zawdzięcza ś. p. Ks. Grzegorzowi Gasserowi, członkowi Towarzystwa, najwięcej nasi Księża zajmują się w Berlinie, gdzie objęli kierownictwo instytucji dobroczynnej, t. zw. Caritasverband dla wielkiego Berlina, Brandenburgji i Pomeranji. (C. d. n.)

W domu bezbożnika.

(Obrazek sceniczny).

Napisał ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

(Ciąg dalszy).

Scena X.

JADWIGA.

(zwracając się do koleżanek Cecylji).

A byłabym Wam, drogie koleżanki Cecylji, dała podwieczorek i mogdyście przytem rozmawiać o rekolekcjach. Ale wolałyście opowiadanie Cecylji, niż posiłek, a tu teraz przez tę zapominalską, nie macie ani jednego, ani drugiego. Może ja lepiej zrobię, jeśli ten skromny podwieczorek przygotuję? Niepotrzebnieście mnie zatrzymały. (chce wychodzić).

PIERWSZA KOLEŻANKA.

Niech pani nie odchodzi, bardzo prosimy. Niech pani zostanie, Cecylja wnet wróci i opowie nam coś ciekawego o rekolekcjach. Na podwieczorek jeszcze mamy czas.

TRZECIA KOLEŻANKA.

Tak, słusznie, jeszcze na podwieczorek mamy czas, a może tymczasem wróci p. Masoński, lub któryś z synów Pani, to nam przyjemniej będzie razem się posilać.

DRUGA KOLEŻANKA.

Bardzom ciekawa na ten „porządek rekolekcyjny“. Ciekawam, co się to robi na rekolekcjach zamkniętych i jakie są ćwiczenia duchowne?

JÓZEFA.

Ale żeby tak ojciec w tej chwili nie wszedł! Hanusiu, schowaj ten „Dzwonek rekolekcyjny“, bo jak ojciec przyjdzie, a zobaczy, to coś oberwiesz, no i my razem z tobą!

JADWIGA.

Ej, przecieżby choć na gości zważał i możeby nie zrobił awantury? — Ale daj Hanusiu „Dzwonek“ panienkom koleżankom na wszelki wypadek.

HANUSIA.

Eee!... nie przyjdzie... tatuś teraz nie przyjdzie... — Ale skoro mamusia każe, to oddam... Proszę, niech panienka weźmie. (podaje „Dzwonek“ pierwszej koleżance).

Scena XI.

MASOŃSKI.

(wchodzi z impetem).

Dobry wieczór!

KOLEŻANKI.

(wystraszone, chcą schować „Dzwonek“).

Dobry wieczór panu!

MASOŃSKI.

(chwyta pisemko).

A to co? — Czemu się z tem chowacie? — Aaa!... ładna historja!... W moim domu takie paskudne, klerykalne pisma, pełne zabobonów, pisane przez ludzi zacofanych, tych klechów i innych oszustów!... Precz z tem!... (targa w kawałki „Dzwonek Rekolekcyjny“). Tak się tępi zabobony i przesądy!

TRZECIA KOLEŻANKA.

Co pan robi, panie Masoński?

MASOŃSKI.

Żebym nie zważał na to, że jestem mężczyzną, a wyście kobiety, toby się wam inaczej dostało!... Pismo tylko zdepczę!

PIERWSZA KOLEŻANKA.

(zbierając pospiesznie kawałki pisemka, by ich Masoński nie zdeptał).

Tegom się od pana nigdy nie spodziewała. A to zawzięty radykał z pana i wróg religji i kościoła!

MASOŃSKI.

Tak, wrogiem jestem obskurantyzmu i wstecznictwa!

JADWIGA.

A przecież, drogi mój mężu, dawniej wierzyłeś.

MASOŃSKI.

Tak, wierzyłem, ale teraz już nie wierzę i wstydzę się tego, że dawniej wierzyłem! — Teraz tobym wszystkie kościoły, czy bożnice poburzył, a klechów, tobym na cztery wiatry rozpędził, by ludzi nie bałamucili!

Ha, niech sobie swoje wierzenia, swoje bajeczki i swoich bogów dadzą dzieciom do zabawki i niech niemi zajmują ich dziecięcą wyobraźnię, ale

ludzie mądrzy, ludzie oświeceni i ludzie pracy, to już w te głupstwa nie wierzą!

Dobrze zrobili towarzysze w Rosji, że w ostatnim roku zamknęli 359 kościołów, 78 klasztorów, 51 bożnic i 38 meczetów!

JADWIGA. (łagodnie).

Ależ drogi mężu, co też ty mówisz, uspokój się trochę, jakoś zbytnio podniecony dzisiaj jesteś.

MASOŃSKI.

Ja wiem, Jadwigo, żeś ty jest dobrą kobietą, wierną żoną i troskliwą matką, ale co do wiary i przekonań, to się nie zgodzimy nigdy! Stoimy oboje na przeciwległych biegunach!

HANUSIA. (pieszczotliwie).

Ej, tatusiu, tatusiu, co też ty plecisz?

MASOŃSKI.

(ochłonąwszy trochę).

A gdzie jest Cecylja, ta przebrzydła dewotka? To pewnie ona te klerykalne piśmidła tu znosi!

Scena XII.

CECYLJA. (wpada).

Ojcze, jacyś mężczyźni wołają cię, mówią, że są kolegami i chcą się natychmiast z tobą widzieć!

MASOŃSKI.

Już wiem, już wiem, kto to jest i o co chodzi. Chciałem się rozprawić z tobą, dewotko, i właśnie pytałem się o ciebie, ale niema czasu teraz na to... pomówimy później... do widzenia! (wybiega).

WSZYSCY.

Do widzenia, do widzenia!

Scena XIII.

JADWIGA.

O, moje dzieci! Biedny wasz ojciec! Módlmy się!

Was, panienki, przepraszam na scenę, jaką mąż mój zrobił, ale on już taki. Jednak serce ma dobre i widziałyście, jak się zaraz udobruchał, gdym łagodnie do niego przemówiła. — Oj, gdyby nie ci koledzy, ci nieszczęśni towarzysze czerwoni, toby mój mąż był złotym człowiekiem i wierzącym chrześcijaninem!

DRUGA KOLEŻANKA.

Niech pani powie: te djabły czerwone! — bo na inną nazwę nie zasługują. Ileż to oni złego robią! I nam starszego brata zbałamucili, że już do kościoła chodzić nie chce, sakramentów św. nie przyjmuje, tylko bluźni a bluźni, że aż słuchać przykro. — Biedny nasz braciszek! Dawniej był dobrym, kochającym rodziców i rodzeństwo, gdy to jeszcze w Pana Boga wierzył i do kościoła chodził. Teraz mamusia wciąż popłakuje i mówi, że tego nie przeżyje, że ją to do grobu wpędzi.

TRZECIA KOLEŻANKA.

Jabym tych wszystkich czerwonych komunistów pozabijała, żebym tylko mogła, aby takich nieszczęść na ludzi i na rodziny nie sprowadzali!

CECYLJA.

Nie, moja koleżanko droga, nie! Tak mówić nie można. Tym biednym ludziom trzeba przebaczyć, za nich trzeba się modlić. Oni są źli i przewrotni, ale nie wszyscy. Iluż to z nich należy do czerwonych radykałów tylko z biedy, tylko dla kawałka chleba! Prawda, że i dla chleba nie powinni odstępować od Boga i od wiary, ale przecież trzeba się nad nimi litować. Dobrocią prędzej ich będzie można pozyskać, niż gwałtownością i złością. Złość złości nie uleczy, lecz dobroć i łagodność!

JÓZEFA.

Ej pewnie, że tylko przez dobroć i modlitwę można będzie tych komunistów nawracać, nie inaczej!

HANUSIA. (czule).

Ja się zawsze za komunistów modlę, żeby oni nie bluźnili, ale żeby Pana Boga kochali, bo Pan Bóg jest taki dobry (ręce złożyła, na krzyż wskazała). A najwięcej modlę się za moim tatusiem!

JADWIGA.

Tak, dobre panienki i wy córeczki drogie, módlmy się za nieszczęśliwymi, za zbałamuconymi komunistami, a przedewszystkiem za biednym naszym ojcem!

CECYLJA.

(spojrzała przez okno).

Ach, idą nasi bracia... tak mi się przynajmniej zdaje, a mam im coś bardzo ważnego do powiedzenia. Zaraz wrócę.

(spiesznie wychodzi).

Scena XIV.

JADWIGA.

Teraz się już nie sprzeciwiajcie, dam podwieczorek. Proszę przy stole zająć miejsca, a ty Józefo, baw tymczasem gości, jak umiesz najlepiej.

JÓZEFA.

Dobrze, dobrze mamusiu, dasz nam podwieczorek, a gdy Cecylja wróci, to nam przy kawie coś w dalszym ciągu o rekolekcjach zamkniętych opowie.

HANUSIA.

Gdzie ja mam usiąść, Józefo?

JADWIGA.

Hanusiu, Hanusiu, tyś zawsze taka nad wiek roztropna i gościnna, a teraz to się pchasz na pierwsze miejsce! Zaczekaj, niech najpierw usiędą goście.

HANUSIA.

Przepraszam, mamusiu droga, zapomniałam się, przepraszam i was, panienki.

PIERWSZA KOLEŻANKA.

O jaka ona pokorna i delikatna, ta Hanusia!

DRUGA KOLEŻANKA.

Patrzcie, druga św. Terenia od Dzieciątka Jezus.

HANUSIA.

(zawstydzona).

Oj, nie, nie! Ja tylko tak udaję, a w rzeczywistości, to ja nie jestem dobrą, lecz złośnicą i nieznośną!

JÓZEFA.

Nie bądź taką pokorną, Hanusiu i siadaj tu razem z nami.

JADWIGA.

Więc proszę zająć miejsca, a ja za chwilkę kawę przyniosę, mam ugotowaną, tylko przygrzeję. (wychodzi). (C. d. n.).

CODZIENNA MODLITWA APOSTOLSTWA NA SIERPIEŃ 1930.

Boskie Serce Pana Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najświętszej Marji Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za wszystkie wykroczenia nasze. Łączę je z temi intencjami, w jakich Ty sam za nas na ołtarzach naszych się ofiarujesz. Mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Piusa XI-go, **prosząc o unieszkodliwienie propagandy protestanckiej w krajach katolickich**, i na intencje, na dzień dzisiejszy wyznaczone. Amen.

Pragnę też zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić mogę, i ofiaruję je za dusze w czyśću cierpiące.

(Na miesiąc wrzesień intencja: pomoc w zwalczaniu teozofji).

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

Wszyscy cieszą się z tego, że odbył się u nas w Polsce **pierwszy krajowy Kongres Eucharystyczny w Poznaniu**, tej „najstarszej siedzibie hierarchji katolickiej i kolebce naszego narodu i naszej cywilizacji“ — jak się wyraził na Kongresie J. E. Ks. Nuncjusz Marmaggi. Więcej jeszcze trzeba się cieszyć z tego, że Kongres był doskonale zorganizowany i obrady różnych sekcyj z pewnością przyniosą dobre owoce wzmocnienia wiary i ożywienie ruchu katolickiego w Polsce. Zakończyła ten Kongres, — trwający 26—29 czerwca b. r. — procesja, która się rozpoczęła o godz. 8-mej i trwała do godz. 11-tej. Według obliczeń, w pochodzie brało udział sto kilkadziesiąt tysięcy osób.

Przypadnie w tym roku, w miesiącu sierpniu **10-letnia rocznica „Cudu nad Wisłą“**, dzielnego odparcia szarańczy bolszewickiej, która chciała zniszczyć Polskę i zalać całą Europę, mordując niewinnych, a żywym wyrywając gwałtem Boga z serc i dusz. Opieka Boża i wstawiennictwo Matki Najśw. położyły tamę zalewowi nowego i strasznego barbarzyństwa. Polska odwaga i polski miecz, jak dawniej bronił Europy, chrześcijaństwa i cywilizacji przed Tatarem i Turkiem, tak 10 lat temu obronił nas przed bezbożnym i okrutnym komunizmem rosyjskim. Winniśmy godnie uczcić tak ważną i drogą każdemu polskiemu i katolickiemu sercu rocznicę i dziękować Bogu za ocalenie, Matce Najśw., Naszej Królowej, za opiekę! — Z radością się dowiadujemy, że będzie wybity medal pamiątkowy z portretem Ojca św. Piusa XI-go i z mapą Polski. Ojciec św., jako ówczesny Nuncjusz Apostolski, nie opuścił naszego narodu w najgroźniejszej dla Niego i dla nas chwili, gotowy na wszystko, nawet na męczeństwo.

Z racji 10-lecia Związku Sodalicji uczniów szkół średnich, odbył się dnia 2 lipca **Kongres na Jasnej Górze.** Przybyło około 2.000 sodalisów ze wszystkich diecezyj kraju i Gdańska. Punktem kulminacyjnym Kongresu była Msza św. pontyfikalna, uroczyste zebranie w Panoramie i pochód młodzieży Marjańskiej na Jasną Górę.

Z okazji 900-lecia św. Emeryka, wyruszy w drugiej połowie sierpnia b. r. **Pielgrzymka z Polski do Budapesztu** z Ks. Prymasem Kard. Hlondem na czele. Techniczne kierownictwo pielgrzymki polecił Episkopat ks. prałatowi Józefowi Gawlinie z Katowic, który wkrótce poda ściślejsze dane co do terminu i kosztów pielgrzymki.

Według statystyki, nadesłanej z Rosji sowieckiej do Watykanu, **rząd sowiecki w r. 1929 zamknął 359 kościołów** katolickich i prawosławnych, 78 klasztorów, 51 synagog i 38 meczetów. Tak to wygląda wolność przekonań i tolerancja u „czerwonych“ radykałów!

Rzymska agencja „Corrispondenza“ donosi, że **Ojciec św. przygotowuje nową encyklikę celem zwołania** z końcem 1931 r. **soboru powszechnego.** Przypomni ona prace Soboru z r. 1870 i podkreśli konieczność podjęcia tych prac nanowo.

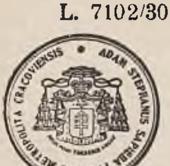
W stolicy Kanady Montrealu podjęto energiczną walkę z niemoralnością publiczną i wydawnictwami pornograficznemi, przyczem w krótkim czasie spalono około 8.000 książek. — Oby tak czyniono w każdem mieście polskiem!

NIHIL OBSTAT.

W Krakowie, dnia 19 lipca 1930.

X. Dr Jan Korzonkiewicz
cenzor.

L. 7102/30.



POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Metropolitalnej Kurji

Kraków, 17 lipca 1930.

w z.
X. Dr. St. Domasik

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem Romana Ferka